

OD REDAKCJI

WYMIARY KAPŁAŃSTWA

Mówiąc „kapłaństwo” dotykamy tajemnicy ludzkiego bytu. Tajemnica ta przeczuwana nieśmiało przez narody, przepowiadana ze zdumieniem przez proroków, znajduje swoje źródło, swoją treść i swoje spełnienie w Jezusie Chrystusie. Człowiek od dawna próbował zbudować jakiś pomost nad przepaścią bytu i niebytu, dosięgnąć tego, co Nieosiągalne, wyjść z więzienia otoczonego przez przeciwne sobie skrajne Nieskończoności (Pascal), lecz w stanie niewoli grzechu było to dla człowieka niemożliwe. Było to niemożliwe, pomimo iż tkwiło w człowieku – ocalałe po pierwotnej katastrofie – fundamentalne kapłaństwo wpisane w prawdę Obrazu Bożego. Człowiek nadal był „kapłanem bezwiednym i niedojrzałym” (Norwid).

Kapłaństwo stanowi osobistą godność i własną misję Syna Bożego Jezusa Chrystusa, mającą swoją podstawę w tajemnicy Wcielenia. Kapłaństwo nie było Chrystusowi do czegokolwiek potrzebne: jest ono objawieniem całkowicie bezinteresownego, nieskończonego Miłosierdzia Boga. Stało się ono „propter nos et propter nostram salutem”. Cóż bowiem zyskał Syn Boży przez zjednoczenie z naturą ludzką? Idąc torem rozumowania św. Augustyna (z drugiego czytania Liturgii godzin w poniedziałek Wielkiego Tygodnia), możemy powiedzieć: zyskał to, że mógł się zatracić w Ofierze Krzyża; zyskał to, że mógł się wydać do końca, że mógł się rozdać bez reszty tym, których „do końca umiłował”; zyskał to, że mógł uwiecznić na ziemi prawdę swej pokornej obecności w Ciele, że mógł na wieczną Pamiątkę zostawić swe świadectwo Słowa i Krwi. Zyskał to, że mógł w sposób niewyczerpany stać się Darem w sercu Kościoła przez Sakrament Kapłaństwa i Eucharystii. Kapłani przez Niego wybrani i posłani na świat są tajemniczym przedłużeniem i uobecnieniem Jego Osoby: działają przecież „in persona Christi”. Spojrzenie wiary dostrzega jedność i tożsamość kapłana-człowieka i Chrystusa, jak wyraziła to w sposób wzruszający św. Katarzyna Sieneńska: „dolce Cristo in terra”.

Czy trzeba podkreślać, że na tym wszystkim zyskał nieskończenie człowiek? Przez dar Chrystusowego Kapłaństwa człowiek nie tylko odzyskał Bo-

ga, człowiek odzyskał także siebie, odzyskał więź z ludzkością, światem i historią. Chrystus, w tych, których posłał, idzie przez ziemię, idzie przez historię; to On ją tworzy i ustala jej kierunek. Idzie drogami ludzkich sumień, bierze w swoje posiadanie ludzkie serca i wypisuje w ich głębi nowe imię: „Ty jesteś Piotr” (Mt 16, 18). Czyni więc Piotra opoką swego Kościoła, by uzyskać odeń wyznanie wiary w prawdzie: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Doświadcza go, by uzyskać odeń trzykrotne wyznanie miłości: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję” (J 21, 15). Poddaje go bez granic swojej władzy obdarowując mocą swego Ducha, aby w Piotrze – każdym kolejnym Piotrze – jeszcze raz dać się ukrzyżować.

Widząc Chrystusa idącego drogami dziejów Kościoła, tyle razy i na tylu miejscach poddawanego próbie męczeństwa, nie pytajmy za Piotrem: „Quo vadis Domine?” Chrystus idzie, aby dawać świadectwo Prawdzie, świadectwo Słowa i Krwi. Aby człowiek zrozumiał swoją godność i swoje powołanie: zrodzony przez Słowo, odrodzony przez Krew, napełniony życiem w Duchu. Chrystus w swoich kapłanach idzie przez świat, aby być – w niepojęty dla nas sposób – bliskim, widzialnym, dostępnym dla wszystkich, którzy łakną i pragną sprawiedliwości i którzy uginają się pod ciężarem swego losu. Staje się widzialny i dostępny, nie przestając być w najmniejszym stopniu „Deus absconditus”.

Gdzie jest Chrystus, tam jest Krzyż. Gdzie jest Krzyż, tam jest Ofiara. Gdzie jest Ofiara, tam tryska Życie, tam zostaje wyzwolony Człowiek i Naród. Chrystus podwyższony na Krzyżu gromadzi w jedno rozproszone dzieci Boże (por. J 11, 52). To kapłaństwo Chrystusowe sprawia, że ludzkość przestaje być amorficznym tłumem i staje się Narodem Bożym, czyli Kościołem. Tłum jest to społeczeństwo bez świadomości swej genezy, swego duchowego centrum i transcendentalnego celu. „Owce bez pasterza”. Jest tylko jeden Dobry Pasterz i tylko w Jego Owczarni ludzkość jest w pełni sobą – Kościołem. Wewnętrzną zasadą organizacji tej owczarni jest kapłaństwo, czyli służba – czyli Chrystus.

Kapłan posłany do tłumu, posłany „między wilki” (Mt 10, 16), niejednokrotnie doświadcza różnego rodzaju nacisków ze strony tłumu, ze strony jego filozofii i dynamiki, ze strony jego polityki i mitologii, jest kuszony łatwizną jego obyczaju: „aby być jak wszyscy”. On jednak nie może się na to zgodzić. Jego zadaniem nie jest „być jak wszyscy”, lecz „stać się wszystkim dla wszystkich” (1 Kor 9, 22), co jest postawą całkowicie przeciwną. Kapłan jest „z ludzi brany” (Hbr 5, 1) i czy tego chce, czy nie chce, jest „podwyższony” i wystawiony na widok publiczny, jest „postawiony na świeczniku” i z tego względu o tyle łatwiej narażony na wszelką krytykę, szczególnie tę irracjonalną, inspirowaną logiką tłumu.

Od tej roli kapłan nie może się uwolnić. Jest świadkiem rzeczywistości wyższej, nie mieszczącej się w horyzoncie tego świata, jest prorokiem Prawdy, która nie jest wypadkową świadomości tłumu. Obojętne, czy jest to tłum

z epoki brązu czy z epoki laseru i internetu, kapłaństwo będzie znakiem sprzeciwu, ale też za tę cenę będzie bardziej widocznie i czytelnie – Znak. W epoce dzisiejszego zamętu jest ono bodaj jedynym znakiem orientacyjnym dla zagubionej ludzkości, jedynym „światłem w ciemności”.

W ostatnich stuleciach podjęto próby, by ten Znak nie tylko zneutralizować, ale w ogóle usunąć z pola widzenia „postępowego społeczeństwa”, poza ramy życia zbiorowego, poza cywilizację i „extra civitatem” (por. Łk 4, 29). Tym samym jednak zabrano społeczeństwu szansę bycia sobą, bycia narodem: suwerennym podmiotem dziejów i twórczym podmiotem własnej kultury. Społeczeństwo stało się znów tłumem rządzonym za pomocą terroru i kłamstwa.

Kraje, które doświadczyły tego rodzaju katastrofy (określonej kiedyś słusznie jako „katastrofa antropologiczna”), stały się na nowo terenem misji. Dotyczy to w pewnym stopniu krajów Zachodu, ale w sposób jeszcze głębszy tych krajów, gdzie przez siedemdziesiąt lat panował antychrześcijański system bolszewicki. W tej nowej misji chodzi nie tylko o nową ewangelizację, ale także – co nie jest znów tak zaskakujące – o obudzenie na nowo świadomości bycia człowiekiem wśród ludzi, bycia osobą wśród osób i bycia narodem w rodzinie narodów.

Kapłaństwo – to temat niewyczerpany, nie dający się ogarnąć i zgłębić. Nie można kapłaństwa opisać ani wyjaśnić za pomocą kategorii wypracowanych przez nauki humanistyczne, zajmujące się historią, kulturą, społeczeństwem. Poza zasłoną ludzkich pojęć i definicji ukrywa się nadal niedocieczona tajemnica, ukryta w Bogu. Cały Kościół, a tym bardziej kapłan ma prawo podpisać się pod słowami św. Pawła z Listu do Kolosan: „nasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (3, 3). To właśnie sprawia, że kapłaństwo stanowi samo centrum życia, jest sercem cywilizacji, zwornikiem społeczeństwa: jest przecież najgłębszą prawdą ludzkiego bytu, jest tajemnicą człowieka. Być człowiekiem to obcować z Tajemnicą, dać się jej porwać, pozwolić, by nas ogarnęła. Być w taki sposób człowiekiem to nadać swemu życiu wymiar kultu dla Tajemnicy Boga, to nappełnić swoje życie Chwałą, którą Jednorodzony Syn oddaje Ojcu w Duchu Świętym. Przeżyć tak misterium Kultu w Duchu i Prawdzie to dotknąć transcendentnego źródła kultury: tej kultury, przez którą człowiek jest aż Człowiekiem.

Otworzyć się na Tajemnicę – to zarazem uczynić się zdolnym do przyjęcia Daru. Tajemnica przemawia językiem daru. Przyjmując Dar, nosimy w sobie tajemnicę Boga, który stał się Darem. Zadaniem i powołaniem kapłana jest zjednoczyć się z tym Darem, przez który Jezus należy w pełni do Ojca. Jest to zarazem Dar Ojca, który do każdego z przybranych dzieci kieruje owo nieprzemijające Słowo: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem” (Ps 2, 7).

Całe to niepojęte bogactwo Daru i Tajemnicy przeszło przez Niepokalane Serce Maryi. Najświętsza Dziewica Maryja pozostanie na zawsze w centrum

tajemnicy Chrystusowego Kapłaństwa i tajemnicy Kościoła – jako Matka i jako Pokorna Służebnica Pańska. Kapłani Chrystusa są powołani, by zgłębiać tajemnicę życia duchowego Maryi. Słowa, którymi Chrystus na Kalwarii powierza Maryi swego ucznia Jana, „oto syn Twój” (J 19, 26), będą wzbudzały w sercach kapłanów odzew nigdy nie milknący, a wybuchający niekiedy jak wspaniały płomień pisany barwami miłości: „Totus Tuus”.

J.B.